

NA SŁONECZNYCH FILIPINACH... Pochód biczowników. Wielkanoc w bambusowej świątyni

Luzon, w kwietniu.

Wielki Piątek. Jest bardzo słonecznie i bardzo gorąco. Morze jest błękitne, jak niebo, a niebo aż rozżarzone, taki upał.

Pobliżni gaj zielonych zwykle palm pandanusowych zdaje się szarym, jakby popiołem przysypany...

daleka, zdaleka, od strony kościółka pądry, suchy, dolatuje huk i stukot kołatek, zastępujących dzwony do dnia Zmartwychwstania.

Wśród tłumy kurzawy piaszczystej drogi zbliża się i przechodzi przed naszymi oczyma tłum biało ubranych Malajów, wśród którego widać jakieś nagie ciała.

Przedem migają jakieś gole prawie postacie; miotające się w żywych podskokach w pyłe i kurz.

Dziwny widok: kilku nagusów posuwa się naprzód w nieustannych koziółkach. Oliwkowe i brązowe nogi i grzbiety kręcą się, jak w jakiejś obłąkanej karuzeli. Twarze aż fioletowe od nabiegłej krwi, zlane potem, lśniące i mokre.

Za nimi dalsi. Nie idą już, ale wloką się bezsilnie niezwykle postacie ludzi o nagiach torsach, z twarzami osłoniętymi białymi chustami, z wieńcami lauru i cierni na głowach. Nogi spętane, jak u koni na pastwisku czynią dziwne podskoki. W dłoniach — kije bambusowe lub skręcone, węzłaste postronki.

W takt dzikiej, ponurej pieśni, nuconej w tubylnym języku — wznoszą się i opadają te kije, smagając plecy i grzbiety, aż krew z posiekanego strasznie ciała tryska kropkami fontannami. Szkarłatne strugi ściekają aż na nogi, mieszając się z kurzem. Klęskają i świszczą migające w powietrzu, okrwawione pręty...

Któryś z pielgrzymów pada przy drodze bez sił, bez przytomności. Jego plecy

— to jedna wielka otwarta rana, pełna motyli i much, spijających zapiekłą krew. Leży tak, póki nie nadjadą zamykające pochód dwukołowe wozy, ciągnięte przez garbate woły, zebu, gdzie na gołych deskach leżą już inni do utraty przytomności skatowani pielgrzymi.

Tych polewa się wodą, by — gdy wrócić do siebie — mogli znów stanąć w szeregach biczowników...

A oto ciągną inni. Tak, jak poprzedni — spętani nogami włożą po piachu, wznosząc klęby kurzawy. Na plecach — ciężkie drewniane krzyże. Krzyże. Większe od tyca, co je dźwigają, przywiązane do ciała.

Wśród jęków bolesnych i okrzyków nie samowitej ekstazy — ciągnie ten pochód w stronę kościoła, by na stopnie świątyni otrząsnąć krwawy deszcz z poszarpanych pleców i bić zemdlonym czołem w płyty posadzki czy deski podłogi.

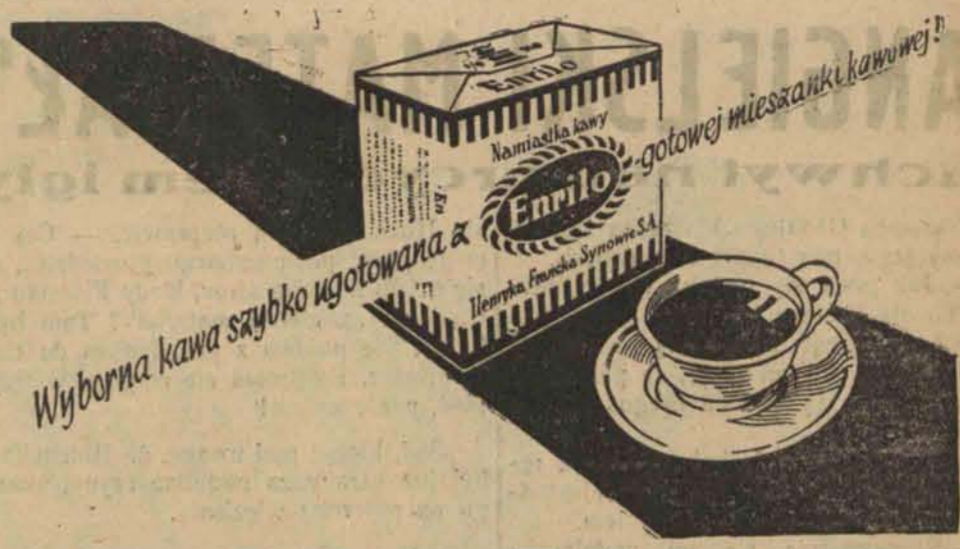
Zbawiciel cierpiać — mysimy cierpieć i my. — Pokołem leżą tak długie szeregi nadciągających wciąż pielgrzymów — na gołej ziemi, bo mała garść tylko wejść może do natłoczonej, niewielkiej świątyni, skłonej z pni bambusowych.

Leżą tak przez cały Wielki Piątek i noc następną i Wielką Sobotę i znów — długą noc — nie jedząc, nie pijąc i nie śpiąc, zatopieni w modłach. A kiedy zamiast kołatek zadzwieczą wielkanocne dzwony Zmartwychwstania — dziwna moc religijnej ekstazy dźwiga na nogi dobrowólnych męczenników. Odrzucają narzędzia męki i łączą się z procesjami kościelnymi, rozmodleni, rozpiewani i radośni — jakby dopiero co przyszli na nabożeństwo, jakby nie czując strasznych ran i okrutnego znużenia swej długiej męczarni.

Tak to święcą Wielki Tydzień katolicy malarze z Filipin, fanatycznie do wi-

ry swej przywiązani, których religijne zapamiętanie da się tylko porównać z zapamiętaniem pierwszych chrześcijan idących na mękę.

W. M.



6000 franków za wyspanie proszku do jądła Arabiska „vendetta” w Paryżu

Od dziesięciu lat zaciekła nienawiść, rozdzielała w Port Quesdon (Algeria) dwie algierskie rodziny, Mokranich i Aouahów.

Wybuchło na tym tle wiele krwawych dramatów. W roku 1934 ojciec rodziny Aouahów, strażnik wiejski, zabity został kulą w serce. W kilka miesięcy później zamordowany został jeden z wujów Mokranich, Kalauz Hadz. W lutym 1937 roku zabity został jeden z synów Aouaha, potem jeden z jego krewnych.

Jeden z synów Mokraniego, który osiedlił się w Paryżu, postanowił dalej prowadzić dzieło „vendetty”. W styczniu br. jeden z synów Aouaha, 27-letni Amar, zaatakowany został przez swoich przeciwników i ciężko raniony nożem w brzuch. Ledwo wyleczył się z tej rany, gdy go powtórnice zaatakowali na ulicy jacyś Arabowie, sploszeni nagłym zjawieniem się policji.

Mokranowie nie poprzestali jednak na tym. Pewnego dnia ofiarowali jednemu z restauratorów paryskich kwotę 6.000 franków, ażeby wyspał jakiś podejrzanego proszek do jądła Aouahów, który stołował się u niego. Restaurator odmówił. Wobec tego Mokranowie namówili dwóch Arabów, ofiarując im tę samą sumę, ażeby zastrzelili Aouaha z rewolweru. Arabowie otrzymali nawet broń i 3.000 franków zaliczki.

Arabowie zawiadomili jednak o zbrodniczym planie Aouaha, który przerażony uciekł do Belgii. Rodzina, nie wiedząc o jego ucieczce, zawiadomiła policję paryską, która rozpoczęła poszukiwania. Tymczasem Arabowie zeznali w policji całą prawdę i Aouah wrócił do Francji, Mokranich aresztowano. Przyznali się oni do zbrodniczego planu, tłumacząc go zemstą rodzinną.

ZMARTWYCHWSTANIE PAŃSKIE



OBRAZ HOLENDERSKIEGO MISTRZA H. MEMMLINGA.

Kto w Henko wieczorem bieliznę namoczy temu rano pranie łatwo się potoczy

WYROB ZAKŁADÓW POLSKIEJ SP. AKC. PERSIL w BYDGOSZCZY

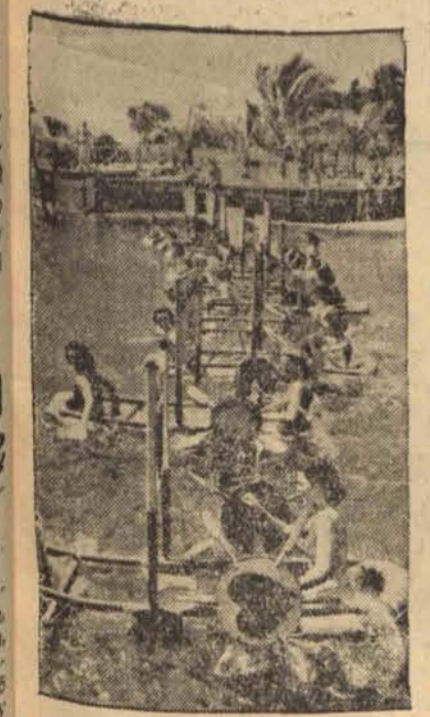
Adam Czekalski

KSIĄŻE

się żeni

Powieść 49

Nowa zabawa na plażach Kalifornii.



Piękne i znużone Amerykanki wynalazły nową zabawę na ciepłym brzegu Kalifornii. Jest to... zw. „gazook” poruszany ręcznie za pomocą dwu aluminiowych kół z gwintkami.

Pan January Polityński, wyfraczony i ubrany jak na raut na dworze królewskim co najmniej, wstał daleko wcześniej od księcia ordynata i od chwili znalezienia się na nogach, nie spoczął ani na chwilę.

Od czasu do czasu wpadał do mieszkania ordynata, zapytując, czy książę go nie potrzebuje, zachwycał się wspaniałym wyglądem ordynata w dniu dzisiejszym, informował o poczynionych przygotowaniach przyjęciowych, pokazywał nawet kwiaty, jakie pani młoda zabiera z sobą do urzędu gminnego, słowem, okazywał księciu tysiące zainteresowań i dbałości o jego dostojną osobę.

— Cieszysz ty się naprawdę moim szczęściem, Polityku? — dopytywał raz po raz ordynat. — Cieszysz się, January?

— Ach, najjaśniejszy książę panie! Czyż może być dla mnie większe szczęście jak widzieć mego księcia pana w weselu i radości! Cóż znaczy moje własne szczęście wobec szczęścia mego dobrodziejca.

— Jesteś kochanym chłopcem, mój January, jesteś bardzo dobrym chłopcem. I ja o tobie nie zapomnę. Mań dla ciebie niespodziankę, która cię bardzo ucieszy.

— Z góry dziękuję najjaśniejszemu księciu panu — zgłął się w ukłonie Polityński, domyślając się poniekąd sensu tej niespodzianki.

— O, patrz, patrz Polityku — rzekł znowu ordynat, pokazując mu jakiś papier, który jednak wnet schował do kieszeni fraka. — To jest właśnie ta przeznaczona tobie niespodzianka.

— Jakże ja się też księciu panu mojemu najjaśniejszemu odwiedzę — przypadł Polityński do kolan ordynata i ściskając je tak, aż książę Michał musiał go pohamować, bo mu gdzieś tam w biodrach reumatyzm strzykać począł.

— Dostosy, dosyć, Polityku — bronił się rudy Michał — lepiej mi powiedz, czy tej, najukochańszej córeczki naszej z Paryża nie ma jeszcze?

— Nie ma, książę panie.

— Cóż to, czyżby się rozmyśliła?

— Ech, chyba nie, bo przecież zawiadomienie wysłałem na termin.

— Zatem powinna już być zjawić się tutaj, skoro miała taką ogromną chęć asystować na godach weselnych swojego ojca.

— Niewątpliwie przyjedzie jeszcze, może nawet w towarzystwie księcia Henryka.

— No, Henryka to naprawdę chciałbym wiedzieć.

Przecież ja go prawie nie znam, bo widziałem go zaledwie raz w życiu, a tyle dobrego o nim słyszałem w Paryżu. Ciekawym, jak on by się zachował, widząc mnie przy stole ślubnym w zarządzie gminnym.

— Zapewne z pełną godnością urodzonego arystokraty. To przecież pan z panów, jakich mało. Charakterem swoim ma on podobno ogromnie przypominać księcia ordynata staroświeckiego Macieja.

— Ha, Maciej też pewnie wściknie się, gdy już klamka zapadnie i nie będzie odwrotu. Ale co mi tam z nich, grunt, mój Polityku, że przecież na swoim postawie i najpiękniejszą kobietę wezmę za żonę.

— Im też nie o samego księcia pana chodzi, ale więcej o majątności.

— Hi, hi, hi... — zaśmiał się złośliwie książę. — Nie dostanie im się nic, bo już dzisiaj wszystko rozdzieliłem ciepłą ręką, a sobie zastrzegłem tylko dożywocie. I tak więc, cała ordynacja przypadnie mojemu przybranemu synowi Ignacemu Roslanowi, co do którego Nowosielski już poczynił wstępne kroki adopcyjne, lecz dożywocie ma na niej moja najmilsza Zareta. Tobie dostaje się w dożywocie Bożydarówka, która po twojej śmierci wróci do ordynacji. Nawet Czuryle, którego nie lubię, zapisałem na własność sto morgów w Piekucicach. Wszystko to zostanie ujawnione w chwili po podpisaniu aktu ślubu w zarządzie gminnym. Wszystkie te akty notarialne posiadam ot tu, mój January — uderzył się książę Michał po kieszeni fraka.

January teraz po prostu zaniemógł od wrażenia. A toż przecie ów klin stomorgowy w Piekucicach przylegał do Bożydarówki tak, jakby przyszył. I że też maharadża pamiętał jednak o Czurylu.

— „Ha — pomyślał z westchnieniem Polityński — śnać mi już szczęście pisane, inaczej i być nie może. Ożenię się z Izulą, sprowadzimy się do Bożydarówki, a po najdłuższym życiu pana Alojzego będziemy gospodarowali na całość. Zanim zaś szanowna madama kostucha po mnie się zgłosi, pewnie, też będziemy mogli odłożyć tyle grosza, że się uda Bożydarówkę na własność kupić i nasze potomstwo gospodarzyć już będzie na własnym zagonie”.

I płonąc niecierpliwością, wysunął się pod jakimś blachym pretekstem z komnat ordynata, aby zatelefonować do Czuryli.

— Przyjdź pan zaraz do pałacu, ubrany już na galę — wołał January do telefonu — bo są sprawy niebotycz-

nie wielkie i wspaniałe. Wprost piramidalne! — jak zwykły mówić nasz przyjaciel Różanykamyczek.

— Cóż tam znowu? — próbował dopytywać Czurylo.

— Zaraz, zaraz, bo mnie zatyka od wrażenia. Przychochodź pan do mnie, to do tego czasu może mi przejdzie i będę miał sposobność jasno wyłożyć panu wszystko.

Pan Alojzy przybiegł naturalnie natychmiast do pałacu.

— Cóż tam znowu nowego, gadajże pan? — zawołał na samym wstępie.

— Uf! Wciąż mnie jeszcze zatyka od wrażenia. Ale a propos: dasz mi pan Izę?

— Czyś pan sfiksował! Więc po to mnie taszczysz tutaj?

— Nie, nie po to jedynie, ale między innymi pragnę pana raz jeszcze zapytać o to.

— No więc dobrze już, dobrze, dam panu Izę, a teraz powiadaj w czym rzecz.

— Maharadża zapisał panu klin w Piekucicach, wie pan, te sto morgów, które przylegają do Bożydarówki.

— Jakiż, zapisał?

— Dla uczczenia własnych godów weselnych w dniu dzisiejszym rozdziela rozmaite legaty między swoich najbliższych, a wśród tych mnie się dostała w dożywocie Bożydarówka, a panu sto morgów na własność w Piekucicach.

— Chryste Panie! Czy to możliwe?

— Ależ tak, tak, przed chwilą stary wariat mówił mi o tym, pokazywał nawet gotowy akt notarialny, który zostanie wręczony panu zaraz po podpisaniu aktu ślubnego w zarządzie gminny.

— Niechże mu Pan Bóg da jeszcze kopę lat życia! Wariat bo wariat, boć nie musi być zdowy na umyśle, gdy taki megalomanią popelnia, ale przecież nie jest taki zły, na jakiego wygląda.

Rozmowę przyjaciół przerwało gwałtowne dzwonicie z mieszkania ordynata. January zerwał się z miejsca jak drop z trawy i pognał do księcia pana. Po drodze wpadł wprost na jednego z kamerdynerów.

— Panie sekretarzu, księciu źle się robiło!

— Nie pleć głupstw!

— Ależ tak, zapewniam pana.

— Biegnij po Miednickiego, niech ci zaraz przybywa

(d. c. n.)

ŚWIĘTA ŚWIĘTA PRACY Jajkiem się podzielimy ...i... po wszystkim.

Nie we wszystkich domach zastawa wigilacyjna będzie jednakowo obfita. Są takie, w których, jak za najlepszych lat, będą się uginąć pod przeróżnymi nakolykami, ale te nas nie obchodzą, nie chodzą nas również zubożać, graniczą bez mała z nędzą domy urzędnicze.

Zajmiemy się wyłącznie tymi, których tonkowie w krwawym trudem zdobywały chleb powszedni i zapytamy jak u nich będzie wyglądać tradycyjne święcone.

Oto ich odpowiedzi:

Kierowca taksówki: Od tygodnia nie cowałem w domu, drzemając na postoi i jeżdżąc dzień i noc, żeby zdobyć choć grosza na lepsze jedzenie w święta. Otychczas dalem żonie dziesięć złotych i święta, niech się tym rządzi jak potrafi, wątpię, czy będę mógł dać jej coś więcej.

Dorożkarz: Zeby była pogoda, byłoby święta, a tak kto nami jeździ, każdy woli taksówką, albo tramwajem, bo ciepłej i pepsko panie i świąt nie będzie, chyba,

że słonko jeszcze wyjrzy i parę lepszych kursów podłeci.

Kelner: U mnie, jak nie pożyczę skąd pieniędzy, wcale świąt nie będzie. Ruch przed świętami w kawiarni był znacznie mniejszy, zarobki zmalały i poszły na życie, na święta nic nie zostało.

Woźny: Gdzie tam panie myśleć o świątach, dobrze jak pensja wystarczy na mieszkanie i życie. Będzie obiad jak zwykle, jajkiem się podzielimy święconym i po wszystkim.

Szewc: Roboty nie mam, tylko same reparacje, z tego świąt się nie wykrepi, chyba że wpadnie jeszcze parę złotych od dłużników. Zona już czwartego dnia gania po mieście, żeby trochę odebrać, ale wszyscy obiecują po świątach. Kiepskie panie będą święta.

Pracznica: Zarabiam ciężko około 20 złotych tygodniowo, przez cały post suszyłam w piątki, oszczędzałam i święta jakie takie będą. Musiałam postarać się, żeby dzieciom przykro nie było i staremu, który już drugi rok bez pracy siedzi.

Sprzedawca uliczny: Świąt u mnie nie będzie, tych parę groszy, które miałem przygotowane musiałem zapłacić, naznaczyli mi karę za sprzedawanie na ulicach bez pozwolenia. Poczuję jednak święta, przez parę dni nie będę miał co jeść, bo w czasie świąt nie będę zarabiał, handluję nie świątecznym artykułem, jak pan widzi — skarpetkami.

Kolporter: — Mam w domu pięciorko dzieci i żonę, sam jestem siódmy, gdzie tu mówić o świętach, dobrze jak te 2 złote co przez dzień zarobię wystarczy na życie. Przez święta i tego nawet nie będzie.

On, tyle. U innych jeżeli nie gorzej, to napewno nie lepiej.



PKO zastosowała skuteczne metody przeciwko próbom fałszowania książeczek. Przy zastosowaniu instrukcji oszustwo jest niemożliwe.

ŁÓDŹ, 17. 4. — W nr. 86 naszego piśmie z dnia 27 marca br. zamieściliśmy artykuł omawiający sprawę fałszerstwa książeczek oszczędnościowych PKO. i odpowiedzialności, jaka z tego tytułu spada na

urzędników pocztowych. Jak się okazuje, zostaliśmy w tej sprawie wprowadzeni w błąd. PKO. nie tylko nie przygląda się bier nie próbom fałszowania jej książeczek oszczędnościowych, ale robi we własnym zrozumieli interesie wszystkie możliwe wysiłki, żeby fałszerstwa takie wykluczyć. W tym celu przy książeczkach oszczędnościowych PKO. znalazły zastosowanie wszystkie znane w tym kierunku zdobycze nie tylko w Polsce ale i w Europie. W żadnym państwie europejskim książeczka oszczędnościowa nie jest w tym stopniu chroniona przed fałszerstwem, jak książeczka PKO. Ze zrozumiałych względów nie możemy podać szczegółowego opisu środków, jakie tu zostały zastosowane. W każdym razie obecnie udane fałszerstwo książeczki oszczędnościowej PKO. jest wykluczone. PKO. więc nie szczędzi ani trudu ani kosztów w dążeniu do wyeliminowania możliwości fałszowania swych książeczek. Przy wypłatach z książeczki oszczędnościowej PKO. wystarczają zachowanie najprostszych środków ostrożności dla ujawnienia wszelkich prób fałszerstwa.

Nieprawdliwe jest również twierdzenie, że nagrody wyznaczane przez Dyрекcję PKO. pracownikom pocztowym za zatrzymanie książeczki lub fałszerza niewielki osiąga skutec, gdyż nagrody te są zbyt nieznaczne i niewysokie w porównaniu z sumami, jakie płaci ogół pracowników za sumy wypłacane fałszerzom bez winy pracowników. Zeby nie operować łatwymi okólnikami, wystarczy wskazać, że w ciągu roku 1937 na terenie całej Polski ogółem urzędnicy pocztowi zostali obciążeni kwotą około 1.500 zł. natomiast w tymże roku PKO. wypłaciła tytułem nagród urzędnikom pocztowym za zatrzymanie książeczek lub fałszerzy około 8.000 zł. a więc sumę kilkukrotnie większą. Jak więc widzimy, suma którą zostali obciążeni urzędnicy pocztowi w ciągu całego roku, jest sumą bardzo nieznaczną, przy czym należy z całym naciskiem podkreślić, że urzędnik pocztowy jest tylko w tym wypadku obciążony sumą nienależnie wypłaconą, jeżeli nie zastosował się do obowiązującej w tym względzie instrukcji, którą zna, względnie powinien znać na pamięć. W wypadku zaś zastosowania się do obowiązującej go instrukcji, urzędnik pocztowy żadnej odpowiedzialności nie ponosi.

SZYSZKA (NOVODIN) dostana de Kanieli - TO GWARANCJA ZDROWIA

DAWNIEJ UCZTA WIELKANOCNA urastała do potwornych rozmiarów

Liryka świątecznego stołu.

Chwaląc, czy ganiąc nasze obyczaje, usimy się zgodzić, że obficie zastawiony ół ze „święconym“ niemiałą, niemiał podawową rolę odgrywa w spędzaniu świąt wielkanocnych. Serdeczny nastroj przy zieleniu się jajkiem, niestrudzone, wypielone niezliczoną ilością mazurków, babek, pięsiwa i nalewek, wizyty, które przyjmujemy i składamy — wszystko to jest niejako stem tradycyjnego świątecznego nastroju.

czeladzi wydano 8760 kwart miodu, czyli tyle, ile godzin w roku“.

Widok wdzięcznie zastawionego, przybranego gałkami widłaku, bukszpanu i borówek świeconego niejednokrotnie zapładniał twórczość domorosłych poetów. Jeden z nich ułożył sonet na cześć tradycyjnej baby.

Nam — jak temu indykowi.
Niechaj każdy będzie syty
Zdrów i wesół i nie słaby.
Miejmy wygląd znakomity
Jak te pulcne wrosłe baby.
Niech nie znęca się nad nami
Łos chorobą ani zgonem
Jak naprzykład my dziś sami
Znęcamy się nad święconym.

Długi toast, który „potrąca“ o coraz to nowy półmisek, poeta kończy słowami:

...Się życzenia tej godzinie
Niech obejdziesz się ta feta
Bez dostojnej... medycyny.

To ostatnie życzenie jest może dzisiaj nie aktualne, bo jesteśmy od naszych przodków nieco pod względem jadła wstrzemięźliwsi, ale w każdym razie musimy pamiętać, że nawet w tradycji nie należy... przesadzać.

Wśród pięknych miniatur, ozdabiałych Pontyfikał Erazma Ciołka z pierwszych lat XVI w. znajdujemy ceremonialną wieniec, składający się z pięciu elementów: jada, złożonego z pieczonych prosiąt i strucli. Kropki, taferl z wodą — wszystko jakby dzisiaj, choć obrzą już bez nale pięćset lat sobie liczy.

Babo, o babo przedziwnego smaku! Zdobę cię lukier różnymi wzory...
„Jako pucn jeste“ — tak wyrzekł poeta który na babach znalazł się także przecie, a ja to stwierdzam i wierzę poecie.

Pewno, że w ciągu wieków zanęcało się to i owo. Święcone również uległo mernizacji. Jeden z pisarzy ub. wieku stwierdza np., że „rzadko już gdzie dają się widzieć starożytne kielbasy, obertuchy, cięczeniiki.

Nawet prozaiczna, zdawałoby się kiełbasa doczekała się rymów, ujętych terynami I naliczyłem: kręgow siedem było... coraz to mniejsze ku środkowi biegiy,
Kędy się jajko, jak węgorek bielito

W wiekach, holdujących obzarsztwu, od powiednio do ogólnych upodobani, uczta wielkanocna urastała do potwornych rozmiarów. Ogólny podziw dzisiaj musi wzbudzić „kalendiarzowe“ święcone Sapiehy w Dereczynie za czasów Władysława IV:

I na tych kręgach oczy moje legły...
I to wyznaje, że mi było miło.

„Cztery pieczone w całku duki — majstersztyk kuchmistrza, nadziewane kiełbasami i szynkami symbolizowały na tym stole cztery pory roku. 12 jeleni nadzianych zwierzyń: cietrzewiami, kurapatwami, jarząbkami — wyobrażały 12 miesięcy w roku. Ciast wielkich płaczków, korowaków, mazurków było 52 — tyle, ile tygodni banek 365 — ile dni w roku. Ciasta były podobne „inskrpcjami, floresami, że niejedn tylko czytała, a nie jadła“. „Co zaś do bibendy — jak mówi współczesny kronikarz — zastawę stanowiły 4 pułhary win pamiętających króla Stefana, 12 konewek srebrnych z czasów króla Zygmunta, 52 baryłki win cypryjskich, hiszpańskich i włoskich, 365 gąsiorków węgrynsza. Dla

O panowie! niech los w dani
Przynosi nam dużo zysku
Będziemy zdrowi i rumiani
Jak to proszę na półmisku
Czekaj na radość sieć zarzucha,
Ale smutki zwykłe łowi.
Niech spokoju nic nie skłóci

NIE KUPUJ KOTA W WORKU

wynrówbowane i uemane za najlepsze sa nożyki do golenia POLONIA

KOŁA OGUMIONE
do wozów — tanio i solidnie
wykonuje fabryka
Główna 7. telefon 26-81

SAMOZATRUCIE NA TLE WATROBY

Samozatrucie bywa przyczyną wielu dolegliwości (ból artryczny, łamanie w kościaciu, ból głowy, wzdęcia, odbijania, ból w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórę, skłonność do tycia, młdosi, język obłożony). Trucizny wewnętrzne, wytwarzające się we własnym organizmie, zanieczyszczają krew, niszczą organizm i przyspieszają starość. Watroba i nerki są organami

oczyszczającymi krew i sokii ustroju. 20-letnie doświadczenie wykazało, że zioła lecznicze „Cholekinaza“ H. Niemojewskiego jako zólcio - moczopędne są naturalnym czynnikiem odciażającym sokii ustroju od truciźn własnych. Bezpłatne broszury otrzymane można w laboratorium fizjologii — chemicznym „Cholekinaza“ H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat Nr 5, oraz apteki i sklepy apteczne.

Jeśli mydło — to „TRÓJKA“

Między szóstym jajkiem a siódmym kieliszkiem...

Tradycja, baranek, jajka, kiełbasa, Rektifikacja, wizyty, „zeby nasze dzieci bogactych rodziców miały“, mazurki, „kaliflorek“, baby i babki, śmigus, „Wesołego Alleluja“ patefon, szynka, kryzys, widlak, ol. ricini.

Ale nie tylko samym „kaliflokiem“ i tradycją człowiek żyje.
Są i inne przyjemności świąteczne. Indywidualne. Coś dla każdego. Stosownie do zamiłowania i przekonani.

Bezwzględnie największej ilości miłych chwil mogą święta dostarczyć rasowym kronikarzom i historykom-amatorom. Między jednym a drugim kieliszkiem, i trzeci a czwartym płatkiem szynki można śmiało opowiedzieć, jak to dawniej, panie dziu, w święto bywało, co się jadło i pijało. Między szóstym jajkiem, a siódmym kawałkiem kiełbasy nie od rzeczy będą wspomnienia z czasów dzieciństwa, oraz lekka krytyka czasów obecnych, z ciężkim westchnieniem na temat czasów przedwojennych.

Niemniej wesoło mogą spędzić święta zapaleni miłośnicy aforyzmów, czyli inaczey aforyści (nie należy ich broń Boże mylić z aferzystami). Tu bowiem otwier się szerokie pole do wygłoszenia całej masy dowcipnych i trafnych powiedzonek, propoz potraw świątecznych. Np. trafił

aforyzmy w stylu: nie dla psa kiełbasa, czym skorupa (od jajka ha, ha) za miodu nasiąknie... itp. mogą wywołać huraganowe wybuchy śmiechu współbiesiadników.
Drugi dzień świąt zwany, pospolicie śmigusem, daje ogromne i wdzięczne pole do działania higienistom z przekonania, jak również i niepoprawnym pesymistom, mającym zwyczaj oblewania bliźnich zimną wodą.
Jeśli chodzi o sportowców, to cóż jest miłszego nad szereg emocjonujących biegów na rodzinne wizyty, oraz ciekawą grę znaną już w XIII stuleciu, a polegającą na rozbiłaniu gotowanych jajek.
Kobiety... ech, co tu mówić o tych uroczych stworzeniach... (Maquillage świąteczny, utrzymany w stylu ludowej pisanek jest niezerównany i oszałamiający).
Nawet ludzie, którzy trapią się ponurymi zagadnieniami społecznymi, mogą sobie wynaleźć na okres świąteczny miłą i odciążającą rozrywkę rozsyłania bliźnim okolicznościowych i uświadamiających kart z noworodkami wynurzającymi się ze skorupek stłuczonych jajek, ewentualnie niesionymi przez bociana.

A w ogóle?
W ogóle to można chodzić w rękawiczkach i koniecznie narzucać sobie szalik. I wtedy jest najprzyjemniej.

SPORT

Wracamy na korty węgierski! Program świąteczny imprez sportowych

W jutrzejszym meczu LKS — Nemzeti, który zostanie rozegrany na stadionie przy Alci...

Tompa i Molnar. Spośród wymienionych piłkarzy Belogi, Kissalagi i Horvath bronili w dniu...

PRZYCZYNA BÓLU NOGI



Bezplatne próbki wysyla. L. Nasierowski, Warszawa, Kaliska 913

Pracownicy firmy Bata fundują samolot

W piątek 8 bm. na porozumiewawczym zebraniu pracowników fizycznych i umysłowych Polskiej Spółki...

ZABAWA ŚWIĄTECZNA

W sali Domu Ludowego przy ul. Przejazd 34 odbędzie się w drugie święto Wielkanocy...

DANCING ŁÓDZKIEJ RODZINY RADIOWEJ

Łódzka Rodzina Radiowa zaprasza wszystkich swoich członków i sympatyków na dancing...

W niedzielę 17-go kwietnia premiera polskiego filmu "WRZOS"

Miłośnicy polskiego filmu niewątpliwie powitają z entuzjazmem wiadomość, że już w święta Wielkiej...

ZMIANA LOKALU

Lokal Związku Powst. Wlkp. Kolo-Łódź mie się przy ul. Strzeleckiej nr 2-8, III piętro...

VOXRADIO z 2-ma lampkami 135. — zużywa 15 watt.

DOMEK 2 pokoje z kuchnią z urządzeniem ogrodem okazjynie sprzedam. Ruda Pabj., Żółkiewskiego 12...

WSZYSTKIM naszym przedstawicielom, przedstawicielkom, agentom i współpracownikom, przesyłamy Serdeczne życzenia Wesołych Świąt.

JASNOWIDZ WITLIAS — to Twój synonim szczęścia!

WIE SŁYSZYSZ? Masz szum lub cieknięcie z uszów?

SPRZEDAM tania 16 móg w tym 6-cio letni sad handlowy, budynek nowe, inwentarz żywy i martwy...

KREŚLARZA technicznego, kreślarski zawód uzyskasz kończąc korespondencyjnie lub słuchow roczne Kursy Kreślarzy Technicznych inż. Gajewskiego...

PLAC w Śokolinikach, centrum, tania sprzedam. Letniska Łódź, Piotrkowska 291, m. 3, Będkowski.

POTRZEBNY młodszy inkasent rejonowy Lublin — Poznań z gwarancją gotówkowa „Korona” Pogonowskiego 45.

WYTWÓRNIA maszyn tapicerskich, szarpacz i motor naftowy 3 k. w dobrym stanie do sprzedania, Zawadzka 26.

NOWOCZESNEGO KROJU, sycia i modelowania wycząmy pod gwarancją opłatowanym wynalazkiem z gwarantowaną opłatą, Senator 34, m. 3.

Bolesny wypadek znanego tenisisty TARŁOWSKI W SZPITALU WOJSKOWYM.

KATOWICE, 16.4. — Znany tenisista Kazimierz Tarłowski, odbywający powinność wojskową w Katowicach, doznał podczas biegu zerwania łokcia w kolanie.

łowski został przewieziony do szpitala wojskowego w Krakowie, gdzie poddany będzie operacji. Wobec powyższego udział Tarłowskiego w tegorocznych rozgrywkach tenisowych będzie wykluczony.

600 małych łodziak zwiedzi Kruszycę, Gniezno, Biskupin i Gniezno.

Poznajmy Zachodnią Polskę Kolebkę Państwa Polskiego. Pod takim hasłem Komisja Wycieczkowa przy Inspektoracie Szkolnym...

osady prasłowiańskiej, znanej nie tylko w Polsce ale i zagranicą. 3. Dnia 18 i 19 maja pobyt w Poznaniu. Młodzież zwiędzi Katedrę, Zamek, Ratusz starożytny...

Fatalna belka w kominie powodem groźnego pożaru.

LASK, 16.4. — W Raszkwicach pod Laskiem wzbuchł gwałtowny pożar w zagrodzie Feliksa Marciniaka. Ogień natrąliwszy na latwo palny materiał w postaci strzech słomianych...

Antoni, który w ciężkim stanie przewieziony został do szpitala w Łasku. Straty spowodowane przez pożar sięgają sumy 18.000 złotych.

CHŁOPIEC POD SAMOCHODEM. Nieodpowiedzialni kierowcy.

ŁÓDź, dn. 16.4. — Przed domem nr 30 przy ul. Szopena przejechany został przez samochód osobowy 5-letni Gajewski Tadeusz (Szopena 30)...

gwałtownie, że w ciągu ostatniego tygodnia kronik policyjne i pogotowia zanotowały cały szereg wypadków samochodowych w Łodzi.

Cegielka w gorącej wodzie. Kronika pogotowia ratunkowego

ŁÓDź, 16.4. — W domu przy ul. Stenkiewicza 71 wzbuchła bójka pomiędzy parą lokatorów...

nr 24 uległ zaczadzeniu 19-letni czeładnik Jan Maciejewski. Przyczyną zaczadzenia okazało się uszkodzenie rury kominowej.

LODZIANIE W GNIEŹNIE I POZNANIU. Wielka pielgrzymka do Grobu św. Wojciecha Patrona Polski.

Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Łodzi organizuje pod protektoratem J. E. ks. biskupa Wł. Jasińskiego, ordynariusza Diecezji Łódzkiej...

W Łodzi organizuje pod protektoratem J. E. ks. biskupa Wł. Jasińskiego, ordynariusza Diecezji Łódzkiej, tradycyjną pielgrzymkę do Grobu św. Wojciecha.

ZE SZKOŁY RYSUNKU I MALARSTWA Szczepana Andrejewskiego.

Popularna na terenie Łodzi, szkoła rysunku i malarstwa Szczepana Andrejewskiego, została przeniesiona do nowego znacznie obszerniejszego lokalu i mieści się obecnie przy ul. Piotrkowskiej 163...

W Łodzi organizuje pod protektoratem J. E. ks. biskupa Wł. Jasińskiego, ordynariusza Diecezji Łódzkiej, tradycyjną pielgrzymkę do Grobu św. Wojciecha.

Dr med. J. STUPA

Specjalista chorób oczu. Przeprowadził się na ul. PIOTRKOWSKA 123 fr i piętro tel. 171-95.

W Łodzi organizuje pod protektoratem J. E. ks. biskupa Wł. Jasińskiego, ordynariusza Diecezji Łódzkiej, tradycyjną pielgrzymkę do Grobu św. Wojciecha.

Dr med. J. STUPA

Specjalista chorób oczu. Przeprowadził się na ul. PIOTRKOWSKA 123 fr i piętro tel. 171-95.

W Łodzi organizuje pod protektoratem J. E. ks. biskupa Wł. Jasińskiego, ordynariusza Diecezji Łódzkiej, tradycyjną pielgrzymkę do Grobu św. Wojciecha.

Dr med. J. STUPA

Specjalista chorób oczu. Przeprowadził się na ul. PIOTRKOWSKA 123 fr i piętro tel. 171-95.

W Łodzi organizuje pod protektoratem J. E. ks. biskupa Wł. Jasińskiego, ordynariusza Diecezji Łódzkiej, tradycyjną pielgrzymkę do Grobu św. Wojciecha.

Jutro na obiad

Barszcz czerwony z jajami faszerowanymi, indyk z kompotem. Krem czekoladowy.

W Łodzi organizuje pod protektoratem J. E. ks. biskupa Wł. Jasińskiego, ordynariusza Diecezji Łódzkiej, tradycyjną pielgrzymkę do Grobu św. Wojciecha.

Reumatykom

szczególnie dają się we znaki nagle i częste zmiany pogody. Bole reumatyczne i artretyczne uciążliwie. Tabletki Togal stosowane w dawkach po 2 do 3 tabletek 3 razy dziennie przynoszą ulgę w tych cierpieniach.



Sobotnia pogoda według pima.

ŁÓDź, 16.4. — Przewidywany przebieg pogody: pogoda słoneczna z zachmurzeniem umiarkowanym. Nocą chłodno, dniem dość ciepło.

Co nas po pracy rozweseli?

WIELKA SOBOTA teatr nie czynny. W pierwszy dzień świąt, w niedzielę o godz. 8.30 wiecz. grany będzie pełen humoru i sentymentu...

TEATR POPULARNY

W Wielką Sobotę teatr nie czynny. W pierwszy dzień świąt, w niedzielę o godz. 8.15 wiecz. grana będzie tryskająca humorem farsa...

TEATR KAMERALNY

W pierwszy dzień świąt, w niedzielę o godz. 8.30 wiecz. grany będzie genialny nasycony wiersz...

TEATR W SALI GEYERA

W Wielką Sobotę i w pierwsze święto teatr nie czynny.

TEATR KUKIELEK „KOT W BUTACZU“

Teatr Kukielek dla Dzieci „Kot w Butach” przygotował wielki świąteczny program dla dzieci.

TEATR KUKIELEK „KOT W BUTACZU“

Teatr Kukielek dla Dzieci „Kot w Butach” przygotował wielki świąteczny program dla dzieci.

TEATR KUKIELEK „KOT W BUTACZU“

Teatr Kukielek dla Dzieci „Kot w Butach” przygotował wielki świąteczny program dla dzieci.

TEATR KUKIELEK „KOT W BUTACZU“

Teatr Kukielek dla Dzieci „Kot w Butach” przygotował wielki świąteczny program dla dzieci.

TEATR KUKIELEK „KOT W BUTACZU“

Teatr Kukielek dla Dzieci „Kot w Butach” przygotował wielki świąteczny program dla dzieci.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 Pogotowie Miejskie 102-90. Straż Pożarna tel. 8. Ubezpieczalnia 197-65.

